„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14. Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 308. | Kraków, czwartek dnia 28 czerwca 1906 roku | ROK XIV.

Jeszcze sprawa bialska.

II.

Jedno, jedyne, co pan Battaglia trafnie napisał w swojem oświadczeniu, to to, że zwrócił uwagę całej polskiej społeczności na istnienie: „sprawy bialskiej“, dotychczas zaniedbanej i nie załatwionej, która równocześnie sama się przypomniała, wskutek wniosku p. Kaisera, popieranego przez posła ruskiego (!) Wasilkę, ażeby miastu Białej z kolonjami niemieckimi przyznać jeden mandat poselski do Rady państwa w nowej ustawie wyborczej.

Możemy się tylko cieszyć z tego, że w ten sposób „sprawa bialska“ stała się, jak mówimy, aktualną — i wysunęła w tak drażliwy sposób na czoło spraw bieżących, bo może polskie społeczeństwo obudzi się z senności, z jaką dotychczas zachowywano się w obec naszych zachodnich kresów.

Sam „Czas“ w komentarzu dołączonym do oświadczenia p. Battaglii stwierdza, co następuje:

„W ostatnich czterdziestu latach dla polskiej idei narodowej, niemniej, jak dla kraju, w Białej prawie nic się nie zrobiło i zrobić nie mogło (?)

I znowu: „Kilkadziesiąt lat ery autonomicznej bardzo niewiele przyniosło dla sprawy polskiej na zachodnich kresach kraju.“

Habemus confitentem reum. Organ stronnictwa, które od lat 40 dzierżyło w swem ręku tak sprawy polityczne jak i narodowe, przyznaje, że dla sprawy polskiej na zachodnich kresach bardzo nie wiele przyniosły rządy autonomiczne, a chcąc się z góry zastrzedz przeciw zarzutowi mimo woli się nasuwającemu: „czemuście prawie nic nie zrobili?“ — dodaje: „*bo robić się nie mogło*“.

Otóż to właśnie twierdzenie nie zostało w komentarzu „Czasu“ poparte żadnymi przekonywającymi dowodami. Przytacza on bowiem to tylko, co robili dotychczas Niemcy bialscy, a mianowicie mówi tak:

Niemcy bialscy zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym, do najnowszych czasów ciągle grawitowali ku sąsiedniemu Śląskowi, a usiłowaniom stworzenia w Białej nowych urzędów i instytucji publicznych, potrafili stawić skuteczny opór, widząc w nich zagrożenie swej narodowej pozycji“.

To jest prawda, jeżeli mowa o stanowisku Niemców bialskich pod względem politycznym i narodowym. Co do ekonomicznego stanowiska, to już wykazano poprzednio, że starali się oni pchać wedle możności wyroby swoje także dla Galicji.

Lecz to stanowisko Niemców bialskich tak wytrwale odporne i wobec nas nieprzyjazne we wszystkich sprawach narodowych i politycznych dowodzi tylko ich energji w germańskiem zainteresowaniu, nie dowodzi zaś bynajmniej, żeby nasze samorządne władze, rząd krajowy lub Sejm przedsiębrały w ciągu lat 40 cokolwiek dla poparcia sprawy polskiej na kresach zachodnich, lub jakoby starały się złamać opór Niemców w tym kierunku.

Wymawiając dalej czterdziestoletnią bezczynność, kierujących w kraju czynników w sprawie bialskiej pisze „Czas“ dalej: „Opór Niemców bialskich mógł i musiał być skuteczny, gdyż znajdował zupełnie wystarczającą pomoc w oparciu o własną zwartą organizację miejscową, o niemczyznę w sąsiednim Bielsku i w ogóle Śląsku, oraz *last not least*, o decydujące w tych sprawach u rządu centralnego polityczne wpływy posłów niemieckich ze Śląska i stojących za nimi wielkich niemieckich partji politycznych.“

I to jest prawdą, — ale znowu dowodzi, że ze strony polskiej przez długie lata nie przeciwstawiono organizacji niemieckiej żadnej organizacji polskiej miejscowej“ — że „oparcie się polskich żywiołów bialskich — o sąsiedni Kraków i polskie rządy w Galicji było mniej skuteczne, niż oparcie się Niemców bialskich o sąsiedni Śląsk — wreszcie, że posłowie polscy — i Koło polskie nie mogło zrównoważyć wpływów partji niemieckich.

Jak widzimy tedy, argumenty, które „Czas“ przytacza na usprawiedliwienie stwierdzonego przez siebie faktu, że — czterdzieści lat „ery konstytucyjnej bardzo niewiele przyniosły dla sprawy polskiej na zachodnich kresach“ są bardzo słabe, i nawet gdyby były prawdziwe, nie przyniosłyby nam zaszczytu.

W rzeczywistości zaś prawda historyczna jest taką,: Wyjąwszy jednego namiestnika hr. Agenona Gołuchowskiego, który wiedział, czego chce i dążył energicznie do wytkniętego celu: „wyrugowania niemieckich urzędników w Galicji“ — a tem samem do osłabienia u nas wpływów niemieckich nie zrobiło się dla Białej ze strony rządu krajowego i autonomji krajowej nietylko „prawie nic“ — ale raczej „zgoła nic“! Hr. Gołuchowski przeniósł starostwo, pierwotnie w Kętach założone, do Białej, i nie dał się od tego zamiaru od wieść żadnemi prośbami i wysyłanymi do niego i rządu deputacjami, — które, jak to już bywa u nas wskutek polskiego krótkowidztwa, uważały przeniesienie starostwa z Kęt do Białej jako pokrzywdzenie polskich Kęt na korzyść niemieckiej Białej.

To był krok rozumny i energiczny — i stał się, rzec można jedyną ostoją polskości i uratowania znamion narodowych w Białej — a stwierdził dobitnie jej przynależność do Galicji.

A przeprowadził to hr. Gołuchowski wbrew życzeniom polskiej ludności powiatu, i zapewne, nie oglądając się na pomruki Niemców, a nawet poświęcając ogólnej sprawie narodowej korzyść miejscową miasta Kęty.

Niestety, od tego czasu nikt nie poszedł w ślady hr. Agenona Gołuchowskiego, nikt się nie zdobył na energię w obec buty germańskiej Niemców bialskich. *Sprawa bialska usnęła snem kilkadziesięcioletnim!*

Zupełnie już bowiem niezgodne z prawdą jest to, co dalej pisze „Czas“ twierdząc:

„Nieustanne wzajemne drażnienie, podsycane przez żywioły szowinistyczne w obu obozach, przeszkadzało temu, by Niemcy bialscy w zabiegach o rozwój Białej przestali widzieć groźne niebezpieczeństwo dla swej narodowej pozycji. Drażnienie to i wywołana niem duszna atmosfera, uniemożliwiała umiarkowanym tendencjom po stronie niemieckiej (?) wziąść górę nad skrajnością.“

Wszystko, co tu „Czas“ pisze, jeżeli się ma odnosić do czasów, aż po ostatnie lata — jest najzupełniej sprzeczne z prawdą. W Białej bowiem znosiła ludność polska przez wszystkie lata ze zdumienia godną cierpliwością wszystkie germanizatorskie wybryki Niemców bialskich. Polacy pozwalali spokojnie niemczyć swoją dziatwę w szkołach ludowych; słuchali niemieckich kazań i śpiewów w kościele, władza polityczna polska urzędowała w połowie po niemiecku, sądy prowadziły rozprawy niemieckie, rada powiatowa stała się prawie utrakwistyczną; ludność polska pozwalała usuwać napisy polskie w milczeniu, ani nie skarżyła się na zupełne usunięcie języka polskiego z Magistratu i Rady miejskiej. Inteligencja polska urzędnicza przy każdem spotkaniu z Niemcami nałamywała język do niemieckiego szwargotu, słowem, w Białej wyglądało wszystko tak, jakby była przedmieściem Berlina, a ludność rękodzielnicza i robotnicza, przeważnie lub w znacznej części polska, była rzeczywiście potulnym barankiem, który pozwalał się ostrzygać, a nawet w dodatku przezywając polską św... Jakiż tedy choćby ślad „drażnienia“ ze strony polskiej może „Czas“ przytoczyć — aż po rok 1891?

Lecz na cóż daleko szukać dowodu, co jest prawdą, czy to, co twierdzi korespondent „Czasu“ czy to, co my piszemy? Sądzę, że sprawę tę rozstrzygnie najsprawiedliwiej samo zdanie panów Niemców bialskich.

Otóż, już nawet w parę lat po założeniu polskiej szkoły T. S. L. w Białej, gdy chodziło o założenia utrakwistycznego seminarjum nauczyciel-

skiego, burmistrz bialski. Lukas, polecając przyjęcie tego wniosku powiedział na posiedzeniu rady miejskiej: „Nie należy się z góry uprzedzać; gdy chodziło o założenie polskiej szkoły w naszem mieście, z wielu stron podnoszono podobne, jak dzisiaj obawy, tymczasem doświadczenie kilkolet nie przekonało, że obawy te były płonne, *a panowie nauczyciele polskiej szkoły, zachowali się w obec nas lojalnie!*“ A więc burmistrz bialski w r. 1902 stwierdził „lojalność“ polskich obywateli.“

A najświeższy dowód, to słowa „Bielitzer-Bialaer- Anzeigera“, wydrukowane w nrze 1553 z dnia 25 czerwca br. w artykule pod tytułem „Bialaer Landtagsmandat,“ — które jako klasyczne zaprzeczenie twierdzeń „Czasu“ o „nieustannem drażnieniu“ o „polityce otwartej walki“ pozwolę sobie przytoczyć w oryginalnem brzmieniu *)

„Bialscy Polacy nie są — pomijając kilka nieuniknionych wyjątków szowinistami; ***żyli oni zawsze w pokoju z niemiecką ludnością*** i mogli też w tym wypadku być zadowoleni tak z przedstawionego przez Niemców kandydata sejmowego, jak i z jego oświadczenia, co do przyszłego jego stanowiska w narodowych sprawach w sejmie. Lecz oto przez nieodpowiedzialną robotę *„podżegawczą polskiej prasy“* przedsiębierze się próbę obalenia tutejszych stosunków i popchnięcia tutejszych Polaków do zajęcia fatalnego bojowego stanowiska. Skutki mogą być nieprzyjemne, jeżeli trzeźwość i zdrowy rozum nie *„powstanie górą“* u Polaków bialskich.“

Wobec tego świadectwa politycznej moralności i lojalności wydanego przez organ bialsko-bielskich hakatystów — upadają wszystkie niesprawiedliwe zarzuty „Czasu“ — ale też i wszystkie wysnute z nich wnioski, co do naszej polityki narodowej na zachodnich kresach. *Centrowiec.*

*) „Die Bialaer Polen sind — mit einigen unvermeidlichen Ausnahmen — nicht Chauvinisten, sie *lebten immer in Frieden mit der deutschen Bevölkerung* und konnten auch im vorliegenden Fall mit dem von den Deutschen vorgeschlagenen Landtagskandidaten sowie mit dessen Erklärungen über seine voraussichtliche Haltung in nationalen Angelegenheiten zufrieden sein. Nun aber wird durch die unverantwortliche Hetz arbeit der polnischen Presse der Versuch gemacht die hiesigen Verhältnisse umzustürtzen und die hiesigen Polen in eine verhängnisvolle Kampfstellung zu drängen. Die Folgen werden vielleicht ungemütlich werden, falls nicht die Nüchternheit und gesunde Vernunft bei den Polen Biala's die Oberhand behält.“

Gabinet przed parlamentem.

Rozprawy budżetowe świeżo ukończone, były właściwym debiutem nowego gabinetu na arenie parlamentarnej; dopiero bowiem teraz Izba mogła się bliżej zapoznać z wybitniejszymi członkami rządu.

Mowa prezydenta ministrów, wywołała w całej Izbie, a zwłaszcza w Kole polskiem wrażenie bardzo dodatnie. W zgrabnych dyplomatycznych zwrotach, podniósł baron Beck znaczenie Koła i podkreślił z naciskiem jego rolę, jako stronnictwa podtrzymującego państwo. Dla Koła było to jakoby zadośćuczynienie za niedawne niemiłe wrażenia...

Bar. Beck nie pominął także sprawy rozszerzenia autonomji, którą, przyznać trzeba, bardzo zręcznie przerzucił na pole reformy administracyjnej. Rzeczywiście, — rozszerzenie samorządu krajów, nie da się pomyśleć bez gruntownej reformy urządzeń administracyjnych, a tak postawiona kwestja przedstawia jeszcze tę korzyść, że nie może wywołać protestu lub opozycji, nawet ze strony tych grup niemieckich, które hołdują centralistycznym tradycjom.

Po zatem rozwinął prezes gabinetu szeroko program praktycznej polityki, wysuwając na pierwszy plan reformę wyborczą, jako konieczność ludową i państwową. Te oświadczenia są tak wiążące, że już dziś wątpić nie można o stanowczym zamiarze rządu, aby reformę wyborczą jeszcze w bieżącej sesji przeprowadzić.

Wywody dra Derschatty dotyczyły spraw dość dla nas obcych, — w każdym razie nowy minister kolejowy mówił w sposób jasny i zajmujący.

P. Korytowski wystąpił z finansowem expose gruntownie opracowanem i szeroko pojętem. Jest to przytem mówca wyborny, który nie da się zbić z toku przerywaniami posłów, ale odpowiada na nie odrazu. — Nie darmo wyszedł ze szkoły Dunajewskiego....

W politycznej i fachowej części swych wywodów okazał minister skarbu gruntowną znajomość przedmiotu i pogląd na sprawy skarbowe odbiegający dość daleko od ciasnego fiskalizmu, do którego nas przyzwyczaiła finansowa administracja Galicji.

P. Korytowski pozostawił w kraju pewne wspomnienia, może niesłusznie z jego działalnością związane.

Przypisywano mu zwłaszcza przesadne ocenianie siły podatkowej Galicji. Jako minister będzie on miał niezawodnie sposobność rozproszenia tych uprzedzeń, — czego mu jako rodakowi szczerze życzymy....

Fiskalizm.

Wiedeń, 27 czerwca.

(Mm.) Ekscelencja dr. Forzt nie ma szczęścia.

Gdy na jesieni 1905 r. został pierwszym szefem sekcji i naczelnikiem sekcji taryfowej w ministerjum kolejowem, — wnet potem owo ministerjum wystąpiło z rozporządzeniem tak fiskalnem i pod żadnym względem tak nieusprawiedliwionem, jak zaprowadzenie opłat stacyjnych od przewozu towarów (frachtów). Teraz w parę tygodni po objęciu przez dr. Forzta stanowiska ministra handlu zarząd główny poczt i telegrafów, tworzący część ministerjum handlu, występuje z tak wygórowaną i nieusprawiedliwioną podwyżką opłat pocztowych i telegraficznych, że ten krok znowu tylko na miano fiskalnego zasłużył — i musi wywołać protest powszechny.

Co rozumiemy pod fiskalizmem w owem znaczeniu codziennem, ujemnem? Fiskalną jest taka polityka skarbu, która dąży tylko do napchania kas rządowych gotówką bez względu, czy forsowne wyciskanie pieniędzy nie zuboży społeczeństwa, nie zabije w nim ducha przedsiębiorczego i nie przyczyni się w rezultacie do upadku politycznego całej organizacji państwowej.

Rozporządzeniem fiskalnem było wprowadzenie opłat stacyjnych, ponieważ podnosiło koszta transportu czyli nakładało nowy ciężar na sfery przemysłowe i handlowe w Austrji, utrudniając im współzawodnictwo z przemysłem i handlem zagranicznym. Takiem samem rozporządzeniem fiskalnem jest projektowana podwyżka opłat pocztowych, telegraficznych i tele

LOSY TALAŁEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

przetłumaczył z oryginału rosyjskiego dr. M. S.

78) (Ciąg dalszy)

Czuł, że dalej iść nie może, nie może bo gdyby szedł, padłby u jej nóg i zacząłby warjować. A ku niemu zbliżała się sunąc lekko po malowanej podłodze, nie idąc, jak się wydawało Tałałejowi, ale płynąc „biała łabędź“, Marja Tymotejewna... Z główką w tył przechyloną w niebieskiej sukience, szczelnie przylegającej do prześlicznej talji szła z uśmiechem i spuściła oczy. Tałałej spostrzegł to zmieszanie i zbliżył się do dziewczęcia.

— Marjo Tymotejewno, mówił ściskając namiętnie jej chłodną rączkę, nareszcie mi Bóg dozwolił witać tu panią...

A ona podniosła na niego oczy i gorący płomień objął jej twarz.

— Tak. Ulubione mameczki przysłowie powiada „Góra z górą tylko się nie schodzi“ — powiedziała — Że sobie to pan nas przypomniał!?

— Ja nigdy o was nie zapomniałem. Bóg z wami! zasmucił się odrobinę — co dzień was wspominałem. Pani mi nie wierzy?

Twarz Marji Tymotyjewny jeszcze więcej oblała się szkarłatem. Oswobodziła rękę z uścisku i poprosiła gościa by usiadł. — Siedli naprzeciw siebie przy karcianem stoliku, na którym stały dwa bronzowe lichatarze ze szklanemi profitkami, i zamilkli.

— I jakże się pani Moskwa podoba? zapytał Tałałej po chwili i w myślach równocześnie się zganił: „Po kiego djabła ja jej się pytam o Moskwę? Bardzo ona nam była potrzebna obojgu!“

— Bardzo, odpowiedziała uspokajając się i patrząc na gościa. — A paneś się bardzo zmienił Tałałeju Iwaniczu.

— Postarzałem się, odrzekł z przykrym uśmiechem.

— Ależ nie, tylko pan trochę przytył.

— A tak, to tyle co postarzał. A pani jeszcze piękniejszą jak była.

— Ale gdzież, zawołała, — i znów poczerwieniała.

— A piękniejsza. Mam ja w ogrodzie na letniem mieszkaniu różane krzaki... i lubię te kwiaty, na jednym krzaczku kilka róż rośnie... jedna co tylko się rozkwita... Prześliczna patrzy się człowiek i napatrzeć się jej nie może... Druga obok już rozwinięta.... listki jej od wiaterku drżą jakby były na sprężynkach, a krople rosy jak brylanty lśnią na nich od słońca... Schyla się człowiek ku niej i zachwyca jej aromatem. Zdaje się, że całe życie by od niej nie odszedł, ale by przy niej tkwił wiecznie i zachwycał się jej pięknością i wonią...

— Pan dużo ma tam kwiatów?

— Tak też i pani Marjo Tymotejewno, mówił dalej Tałałej nie odpowiadając na pytanie. — tam na wsi byłaś pani jak ta pierwsza róża, tutaj widzę w pani tę drugą... Mówi mi pani, żem sobie o was przypomniał, ale niech no mi się pani zapyta czy była taka godzina, w której ja bym o pani zapomniał? Nie, takiej chwili nie było! Nie! Los mój inaczej się złożył! Ot i tylo byłem w Moskwie, ale serce moje było na wsi przy tobie pani, tam w altanie... Wybacz mi pani, że ja to tak...

— Nie grzesz pan Tałałeju Iwaniczu!... Ja przecież uczucia pańskie rozumiem!... I ja pana zawsze pamiętałam...

— Dzięki ci pani zato!...

— Zawsze! A już teraz, gdy pana widzę, to doprawdy nie wiem, jak mam mówić.

— Nie trzeba mówić... niech pani tylko patrzy na mnie temi swojemi jasnemi oczkami, a ja już zrozumiem wszystko co pani chce powiedzieć.

— Ja też patrzę, śmiejąc się odpowiedziała, i tak popatrzyła na Tałałeja, że mu się w głowie zakręciło, a w oczach pociemniało.

— Marjo Tymotejewno! przemówił drżącym głosem.

— Co Tałałeju Iwaniczu?

— Chciałem pani powiedzieć, że dopiero od dziś zaczynam żyć... Dotychczas tom sobie tylko życie przygotował... na szczęście czekał, a gdym ciebie pani moja zobaczył, tom i szczęście poznał.

— Tałałeju Iwaniczu!

— Pozwól mi pan wszystko wypowiedzieć, co w piersi mojej zduszone... A może mi pani nie wierzy? z ciężką troską w głosie przemówił Tałałej.

I wierzę panu i współczuję... Jedno tylko...

— Powiedz pani co? Powiedz Marjo Tymotejewno!

A Marja Tymotejewna oparła się na rękach i podniosła na Tałałeja lazurowe oczka.

— Dlaczegoś się pan żenił nie kochając? — spytała nie spuszczając z niego bystrego wzroku.

Tałałejowi aż twarz pociemniała na to pytanie... Długo siedział milcząc, a gdy podniósł głowę wchodziła do saloniku Olga Semenowna, a za nią z ogromną tacą w rękach chytrze uśmiechnięty Porfiry.

LXIX.

— Postaw to tutaj Porfiry, — mówiła Olga Semenowna uśmiechając się przyjaźnie do gościa; rozłóż karciany stolik... Tak niespodziewanie nam przyszedł szanowny gość, że nie mogliśmy by coś najmniej się przygotować...

— Olga Semenowna proszę na Boga nie robić sobie ze mną subjekcji, mówił powstawszy Tałałej, toż ja co tylko po obiedzie — dodał z grzecznością.

— My tam ani słuchać nie chcemy o tem, co pan bez nas robił, czy pan jadł czy nie jadł i naszego chleba i naszej soli zjeść koniecznie trzeba... Manusiu zajmij no się drogim naszym gościem.

— Do tego niema mnie co naganiać śmiała się dziewczyna, nakrywając obrusem stolik. Mateczka może sobie iść do sklepu, ja się tu bez niej obejdę, proszę tylko kazać przynieść samowar.

— To już nasza rzecz, odezwał się Porfiry, samowar dawno kipi... He... he, he.... jakem służył u ojca Tałałeja Iwanowicza, to pan lubił z cytryną, a może teraz przyszedł gust na śmietankę?

— Nie, Porfiry, nie przyszedł — odpowiedział Tałałej, nie spuszczając oczów z chodzącej po pokoju blondynki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

...onicznych, podwyżka uciążliwa, niczem nieusprawiedliwiona, nie dająca wzamian jakichkol...k korzyści publiczności, zmuszonej płacić ...ęcej, — niż do tej pory, — Wprawdzie zarząd pocztowy tłomaczy, że potrzebuje koniecz...e nowych milionów na podwyżkę pensyi służ...y pocztowej, emerytury wdów, oraz przyspieszenie awansu urzędników pocztowych. Cel chwalebny! Nikt gorliwiej, niż „Głos Narodu", nie walczy o polepszenie bytu urzędników tudzież służby pocztowej w Austrji, a przedewszystkiem w Galicji, której personal pocztowy jest o wiele, wiele gorzej traktowanym, niż w krajach zachodnio-austrjackich. Trzeba przecież spytać, czy w tym wypadku zarząd pocztowy wybrał środek właściwy, by osiągnąć ów cel chwalebny.

Historja rozwoju poczty uczy, że wszelkie podrożenie opłat listowych, telegraficznych, telefonicznych, wprowadzenie taksy za wręczanie depesz i posyłek, — wszystkie te zarządzenia, mające na oku powiększenie dochodu, zawodzą nadzieje w nich pokładane. Dochód nie rośnie, jak obliczył pan referent ministerjalny. Ludzie zaczynają oszczędzać. Podwyżka dochodów pocztowych jest niewielka, czasami, zamiast podwyżki, pojawia się zniżka.

Ale nie koniec na tem! Przemysłowcy i kupcy, zmuszeni oszczędzać na wydatkach pocztowych i telegraficznych, nie mogą rozwinąć w całej pełni energji zarobkowej. Duch przedsiębiorczy zanika, a wraz z nim kurczy się siła podatkowa ludności.

Prawda! Austrja jest państwem nowożytnym, musi dostarczać obywatelom w dziedzinie komunikacji wszystkiego, co daje państwo nowożytne. Musi mieć armję dobrą, któraby strzegła jej granic. Musi łożyć na szkoły oraz inne instytucye kulturalne. Musi dbać o politykę socyalną, jak podniesienie zdrowotności publicznej, zabezpieczenie bytu robotników na starość i w razie choroby. Na to potrzebuje pieniędzy poza temi opłatami, które daje ludność w drodze składek osobistych, potrzebuje nawet bardzo dużo pieniędzy.

Lecz do owych milionów skarb państwa dojdzie prędzej w innej drodze, niż z pomocą fiskalizmu. Trzeba zorganizować inaczej wychowanie młodzieży, kształcić ducha samodzielności i rzutkości w młodych pokoleniach, trzeba dawać ludziom sposobność do zarobku, ułatwiać rozwój życia przemysłowego i handlowego, ułatwiać go w drodze ustawodawczej, komunikacyjnej, technicznej, trzeba się starać, aby ludzie mieli z czego płacić. Wtedy będą płacili, chętnie i dużo.

Te zarządzenia przecież, z któremi się związało niefortunnie nazwisko dr. Forzta, prowadzą do zastoju ekonomicznego na szkodę państwa.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 26 czerwca.

Stan wojenny, który od 7-iu miesięcy dławi Król. Pol. i według przekonania „władz" rosyjskich ma być jedynem panaceum na wszystkie dolegliwości życia społecznego — pociąga za sobą ten tylko skutek, że bandytyzm, mordy, rozboje wzrastają z dniem każdym w zastraszający sposób. Niema dnia, aby żołdactwo nie strzelało na ulicy do najspokojniejszej ludności, co nie przeszkadza wcale, że uzbrojeni bandyci w biały dzień rabują i zabijają, jakby gdzieś w dziewiczych lasach Ameryki. Każdy dzień przynosi cały szereg tego rodzaju krwawych wydarzeń, strzały rozlegają się ciągle i krew ciągle się leje. Oto wiązanka krwawych faktów z doby ostatniej:

Wczoraj o g. 5-ej popołudniu przy ul. Karolkowej kilku ludzi wszczęło morderczą rozprawę z robotnikami, posądzonymi jakoby o zdradę. Dwóch 20-letnich młodzieńców zabito z rewolwerów na miejscu, a trzeciego 17-letniego raniono niebezpiecznie. Lekarzowi pogot. nie pozwolono opatrzeć rannego, tak, że pod lufami rewolwerów zabrał rannego do karetki i odwiózł do szpitala. Na miejsce wypadku przybył patrol kozacki, który począł „działać" tj. strzelać ślepo na wszystkie strony. Strzały zaalarmowały całą okolicę i rozpoczęło się zbiegowisko, które rozpraszano strzałami. Wogóle strzelanie trwało do godz. 10-tej wieczorem przyczem zabito i raniono kilkunastu ludzi.

Na ulicy Fabrycznej do mieszkania jednego z lokatorów zapukało dwóch zbrojnych ludzi, którzy zażądali pieniędzy. Ponieważ nie chciano ich wpuścić przez uchylone drzwi, dali kilka strzałów, którymi zabili obecną tam kobietę, poczem splądrowali mieszkanie, zrabowali biżuterję i uciekli.

W pobliżu cerkwi przy parku Ujazdowskim od kul rewolwerowych padł trupem robotnik zakładów gazowych, Onufry Wiszniewski. Sprawcy napadu naturalnie umknęli.

Na ulicy Młynarskiej jakiś człowiek napadł nawet na 8-letnie dziecko i uderzył je kijem tak silnie, że zmiażdżył mu czaszkę.

Wobec całej masy podobnych napadów zbrodniczych i rabunków, stan wojenny jest bezsilny, natomiast dzikie żołdactwo pokazuje swoje „męstwo" najczęściej w tem wypadku, gdy ma do czynienia z ludźmi bezbronnymi. Tak wczoraj patrol zabił na Nalewkach pewnego młodego człowieka za to jedynie, że nie dość rychło podniósł na rozkaz żołnierza ręce do góry, a uderzony w twarz, śmiał zapytać za co go biją.

Tak samo na ul. Ostrowskiej, patrol począł strzelać do kłócących się kumoszek i bez żadnego powodu zabił jednego mężczyznę i ranił kilka kobiet.

Jest to tylko nieznaczna część wypadków ostatniej doby — wszystkich mniej lub więcej krwawych rozpraw nie podobna notować, należy tylko stwierdzić, że niema prawie godziny, w której nie wzywanoby Pogotowia ratunkowego do ofiar bandytyzmu, zawiści partyjnej lub też gorliwości" dzikiego żołdactwa.

Zmarła tu znana autorka dla młodzieży, popularna „Teresa Jadwiga" (Jadwiga Papi).

Szkoła robót kobiecych.

II.

Nim opuścimy salę bielizny, warto zwrócić jeszcze uwagę na wspaniały dekorujący jedną z ścian bocznych, gobelin malowany, naśladujący łudząco tkaninę, a wykonany przez nauczycielkę kursu p. Marję Mayerberg. Gobelin ten wykonano według fresku Orsella, znajdującego się w Paryżu, w kościele loretańskim.

Przechodząc do następnej sali już u wejścia widzimy, że szczupłość miejsca przeznaczonego dla bogatego działu robót szydełkowych, siatkowych, pasmanterji i robót warsztatowych tkackich, była przyczyną dużego kłopotu dla nauczycielki kursu p. Rychterowej. Trudność ominięto jednak szczęśliwie, obfity materjał wystawowy wyzyskano umiejętnie bez wywołania wrażenia przepełnienia. Wyzyskano każdy kącik, każde wolne miejsce — i w rezultacie osiągnięto piękną dekoratywną całość.

Widzimy tu roboty szydełkowe i drutowe, wykonane z włóczki, bawełny i jedwabiu, a więc: drobiazgi dziecinne: powijaki, podbródki, buciczki, pantofelki, pończochy, kaftaniczki, czapki, czapeczki i kapuzy, wykonane przez panny: Kuczyńską, Neumann i Banderewską.

Roboty te wykonują uczennice, przychodzące prawie jako dzieci do tej szkoły, a wychodzące z niej jako uzdolnione pracownice, jako poważne siły, które braćby należało pod uwagę mówiąc o uprzemysłowieniu kraju.

Osobno rozłożono roboty siatkowe, między któremi odznaczają się wykonane przez pny: Wysocką, Przybylską i Wojciechowską. Robótki te służą do przybrania bielizny stołowej i kościelnej, a obecnie wprowadziła moda zastosowanie ich do strojów damskich, jak np. do kołnierzy, żabotów i t. d.

W małym kąciku rozwieszono na ścianie szereg robót wyszywanych, ozdobionych frendzlami. Wykonawczynie ich panny Langenfeld, Schünke i Przybylska, wykazały niezwykłą zdolność w doborze barw i cieni, harmonizujących się doskonale. Jest tu też kilkanaście przedmiotów służących do praktycznego użytku jak to: paski, torebki na pieniądze, torby turgowe i myśliwskie. Wymienić trzeba jeszcze roboty wykonywane perskim ściegiem, mającym zastosowanie w poduszkach, serwetkach, makatach i t. d. (p. Neumanówna i Kuczyńska). A w końcu pasmanterje! Ten dział wykazuje tyle dobrego smaku i tyle pomysłów doskonałych, że każdy szczegół z osobna należałoby omówić. Prześliczne są kołnierzyki, roboty pp. Neumanówny i Kuczyńskiej, bardzo ładną okrywkę dla starszej osoby wykonała panna Szczyrbiłowna. Wzory, prawdziwie artystyczne, do tych robót wykonała praktykantka w tej szkole p. Hankiewiczówna, z której doskonałymi pomysłami spotkaliśmy się już w poprzedniej sali.

Najnowszy rodzaj roboty t. zw. „Teneriffa" używany do ozdoby bielizny i do strojów, obudził niezwykłe zainteresowanie u zwiedzających wystawę pań. Ładne rzeczy wykonały panny Wojciechowska i Bartosikówna.

W robotach wartościowych tkackich odznaczyły się panny: Przybylska i Kwaterówna.

Na manekinie uwieszono strój ludowy słowenki wyszywany bogato, i zgrabnie zrobiony przez pannę Robotównę.

Sala czwarta mieści wystawę kursu krawieczyzny, zostającego pod kierunkiem p. Marji Niedźwiedzkiej. U wejścia zwraca na siebie uwagę, wspaniała i artystycznie wykonana suknia balowa, własność jednej z artystek teatru miejskiego, dzieło kierowniczki. Suknia wykonana z ciemno-różowego jedwabiu, z pasową aplikacją, dającą u dołu szeroką falbanę, z której wyrastają ku górze olbrzymie maki, utrzymana jest w stylu „Empire". Rysunek prześliczny rzeczywiście dała p. Hankiewiczówna, pomysł jest wynikiem narady obu pań. Zresztą rozmieszczono w tej sali na manekinach około 30 sukien rozmaitych krojów, z których każdą trzebaby pochwalić, choćby za staranność wykonania.

Po wspomnianej już sukni balowej, najwięcej uwagi zwracały na siebie: blado-niebieskie, z niebieskiemi wypustkami „kimono", wykonane przez p. Tyrlikównę; biała suknia ślubna z ciężkiej materji spływająca w bogate fałdy (pny. Kuczówna i Śliwińska); bardzo wykwintnie wykonana suknia koloru Champagne (pnaı Strójkówna); i suknia balowa z lekkiej materji z gazowemi falbanami (p. Konopczanka); płaszcz biały sukienny z gronostajami (p. Strojkówna); skromna a nadzwyczaj oryginalna, choć nie rzucająca się w oczy suknia z szarego płótna z białym haftem (wykonanie p. Czunkuwny, haft p. Kowaczówny); suknia koloru „heliotrop" wykonana przez Dyndowiczównę; 2 suknie żałobne; z tych jedna ubrana krepą skromna a wykwintna panny Getrówny, druga z jedwabnej grenadiny ze wstawkami i zakładkami panny Guzikowskiej; suknia jasno niebieska z doskonale harmonizującym zielonym haftem (.Kowaczówna); szlafroczek w stylu „Empire" koloru „elektrik" (panna Langerówna); skromna sukienka granatowo-niebieska (p. Rothblum); i wreszcie bardzo efektowna bluzka jasno popielata z haftem weneckim, podbita białym jedwabiem (p. Kisielew);

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Sąd nad policjantami.

W tych dniach zaszedł w Rosji fakt chyba pierwszy w tak bogatej w różne niespodzianki kronice ostatnich wydarzeń. We wsi Krutyja Gorki (gub. Woroneska) miejscowi strażnicy policyjni niesłychanemi okrucieństwami i gwałtami nad spokojną ludnością tak się dali we znaki całej wsi, że postanowiono wreszcie, z nimi skończyć. — Uderzono w dzwony cierkiewne, i zwołano „schod" Cała wieś zgromadziła się na naradę. Wybrano najstarszych we wsi włościan którym polecono rozpatrzyć zbrodnie strażników, a młodzież sprowadziła oskarżonych przed oblicze sędziów. Po dłuższej naradzie zgromadzenie postanowiło skazać strażników na śmierć. Napisano formalną uchwałę „schodu", podpisano i przyłożono urzędową pieczęć. Po dopełnieniu tych czynności, przy których zachowano wszystkie formalności samorządu włościańskiego, wyrok na strażników wykonano jawnie w obecności całej wsi.

Dotychczas na gwałty i zbrodnie rosyjskich funkcjonarjuszy rządowych partje rewolucyjne odpowiadały terrorem i skrytobójczemi zamachami. Włościanie wsi Krutyja Gorki, jak się zdaje, pierwsi zapoczątkowali „legalne" tracenie policjantów — na podstawie uchwały gminnej, powziętej według wszelkich przepisów prawa i zaopatrzonej w pieczęć urzędową!

Ciekawa rzecz, czy ten pomysł znajdzie pręd ko naśladowców w innych gminach rosyjskich.

Ostatnie wybory do Dumy.

Administracja rosyjska Królestwa P., tak zręcznie manipulowała wyborami, że termin ich opóźniła aż do ostatnich dni. Onegdaj bowiem dopiero dokonano wyboru dwóch posłów do Dumy z gubernii płockiej. Wybrani zostali: p. Stanisław C h e ł c h o w s k i obywatel ziemski i dr. Aleksander M a c i e s z a lekarz z Płocka. Obaj należą do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

P. Chełchowski należy do najwybitniejszych działaczy w Królestwie, i jest podobno upatrzony na prezesa Koła polskiego w Petersburgu.

Dr. Maciesza urodził się w Tomsku, dokąd rodzice jego byli zesłani w 1863 r. i znanym jest z gorącego patrjotyzmu i humanitarnej działalności.

— **Misje w Królestwie.** Donoszą nam z Królestwa, że w dyecezji Sandomierskiej odprawiają zakonnicy św. Franciszka z Galicji od dnia 3-go czerwca misje ludowe, — na które gromadzą się tysiączne tłumy ludzi, przeważnie po fabrykach pracujących. Ojcowie Czesław Bogdalski, Stefan Podworski, Pius Szewczyk głoszą po kilka kazań missyjnych codzień — konfesjonały od rana do późnej nocy w oblężeniu. Do dnia 25 czerwca odbyły się Misje w Czyżowie, Chmielowie, w Szewnej gubernji Radomskiej. Po odpoczynku jadą Ojcowie misjonarze dalej do pracy. Lud polski, który lat przeszło czterdzieści nie widział zakonników, przyjmuje ich ze łzami radości w oczach, kościoły nie mogą pomieścić słuchaczy, nauki misyjne odbywają się na cmentarzach koło kościoła.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 28 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Piotra i Pawła apostołów; w sobotę wspom. Św. Pawła, Lucyny męczenniczki i Emiliany panny; w niedzielę Romualda biskupa męczennika i Teobalda papieża.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 min. 51. Długość dnia godzin 16 minut 16.

— **Kalendarz świąteczny.** W piątek dnia 29 czerwca.

Teatr miejski: po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy".

Teatr ludowy: po południu „Królowa przedmieścia", wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

Park Jordana: po południu koncert na korzyść kasy chorych służby katolickiej.

Strzelnica: po południu dalszy ciąg strzelania królewskiego.

Szkoła wyższa przemysłowa: Wystawa prac uczniów tejże szkoły.

Park Krakowski: po południu koncert muzyki wojskowej, oraz przedstawienia w teatrze Rozmaitości po południu i wieczorem.

— **Następny numer „Głosu Narodu"** z powodu przypadającej w piątek uroczystości ŚŚ. Piotra i Pawła wyjdzie w sobotę rano o zwykłej porze.

— **Odczyt** w Collegium Novum w sali 40 odbędzie się w sobotę dn. 30 bm. odczyt p. Kiersta pt.: „Najważniejsze stadja w historji włościaństwa wielkoruskiego." Dla gości wstęp wolny.

— **Z kursów Baranieckiego.** Dnia 29 bm. o 12 w południe zostanie otwarta doroczna wystawa prac uczennic kursu artystycznego w pracowni przy ul. Szewskiej l. 21 III i będzie trwała do 31 bm. wieczorem, w których to dniach można ją zwiedzać w godzinach od 9—12 i od 3—6.

— **Państwowy egzamin** na nauczycieli do rysunków wolnoręcznych w szkołach średnich złożyli przed krakowską komisją egzaminacyjną pp. Władysław Skoczylas i Adolf Zawadzki.

— **Konferencja okręgowa nauczycielstwa.** krakowskiego miejskiego szkół pospolitych i wydziałowych odbyła się d. 27 b. m. pod przewodnictwem inspektora szkół krakowskich p. J. Dobrzańskiego. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Smolarski w kościele O. O. Dominikanów zebrało się nauczycielstwo w szkole im. ces. Fr. Józefa. Obrady zagaił p. inspektor Dobrzański, który w dłuższem przemówieniu nakreślił obraz działalności szkoły krakowskiej w roku ubiegłym, przed stawił na podstawie dat statystycznych ruch uczącej się młodzieży, oraz nauczycielstwa, pracującego nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży, której ilość w szkołach krakowskich dochodziła w r. b. do liczby około 10,000. Mówca zaznaczył, że tegoroczna konferencja ma za zadanie przedewszystkiem obradować nad fizycznem wychowaniem młodzieży, które u nas jest nieco zaniedbane, o czem świadczy n. p. fakt. że na 2267 uczenic szkół wydziałowych zaledwie 76 uczęszcza na gimnastykę, a na blisko 10.000 wszystkich młodzieży tylko 1994 dzieci uczęszcza do parku dr Jordana. Stan ten jest wynikiem braku odpowied nio urządzonych sal gimnastycznych, boisk i t. p. co zastępuje się po części urządzaniem wycieczek, jakie w ostatnich latach systematycznie w Krakowie zapoczątkowano. Przewodniczący jako inspektor szkolny zaznacza, że stan nauki w szkołach jest zupełnie zadowolniający i dlatego czuje się dumnym, iż stoi na czele nauczycielstwa, którego praca bardzo piękne wydaje owoce.

Zastępcą przewodniczącego wybrano p. dyr. Maciołowskiego. sekretarzami pp Mikulskiego i Czerskiego.

Następnie odczytano referaty: pny Anieli Kopaczówny „O nauce języka polskiego w klasach pospolitych"; p. dyr. Maciołowskiego „O języku polskim w szkołach wydziałowych męsk." i p. Frenklowej „O języku polskim w szk. wydz. żeńskich". W dyskusji nad tymi tematami podniesiono potrzebę: dodania jeszcze jednego roku nauki w szkole 4 klasowej, zakładania bibliotek szkolnych, zmiany podręczników szkolnych i t. p. Głos zabierali pp. Parczyński, ks. Makowski, p. Bieder i inni. P. Syc sprzeciwia się rozszerzaniu czasu nauki w szkole pospol. radząc natomiast zakładanie ogródków fröblowskich, któreby przygotowały dzieci przedszkolne, rozwijały myślenie i wyobraźnie — a wtedy nie będzie potrzeby przedłużania czasu nauki. Wniosek o piąty rok nauki wychodzi z dzielnic żydowskich, tam można by naukę przedłużyć ale w innych dzielnicach byłoby to połączone z krzywdą młodzieży, której studja dalsze opóźnionoby przez to o 1 rok. Następnie wyłoniła się dyskusja nad rozszerzeniem szkoły wydziałowej. Przemawiali pp. dyr. Parczyński i Maciołowski za rozszerzeniem szkoły wydz., a pp. Bieder i ks. Makowski przeciw. Ten ostatni zwłaszcza zaznaczył, że młodzież słabo jest przygotowana do szkół średnich i że należy temu zaradzić przez rozszerzenie szkoły pospolitej. Mowca oświadczył się też za zniesieniem egzaminów wstępnych do gimnazjum i szkół realnych.

P. Syc wykazał, że celem szkoły pospol. nie jest przygotowanie do szkół średnich, czego dowodem jest egzamin wstępny, który w przeciwnym razie byłby zbyteczny, ale danie ogólnego i najniezbędniejszego minimum wykształcenia. Troska ks. Makowskiego i innych o przygotowanie do szkół średnich jest zbyteczną i nie na czasie, gdyż dzisiaj punkt ciężkości przechodzi na szkoły praktyczne, fachowe realne, wydziałowe i t. p. O potrzebie dodania 4-tej klasy wydziałowej zadecydowała już konferencja nauczycieli szkół wydział. i zbyteczną rzeczą byłoby to zwalczać. P. Syc stawia zatem następujące wnioski: 1) Zostawić szkołę 4 klas. taką jak ona jest obecnie — a tylko w dzielnicach żydowskich, jeżeli zachodzi potrzeba dodać jeden rok nauki. 2) Zakładać ogródki systemu Fröbla, 3) utworzyć kurs przygotowawczy do szkół wydziałowych ewentualnie średnich — ale tylko dla uczniów nieprzygotowanych należycie; innych przyjmować na podstawie ukończonej 4 klasy szkoły posp. z dobrym postępem lub po złożeniu egzaminu wstępnego.

4) Klasę 4 wydziałową zaprowadzić przy wszystkich szkołach wydziałowych. Wniosków tych jednak, acz słusznych bardzo, konferencja nie uchwaliła.

— **Fałszerze stempli.** Na papierach wartościowych austryjackich i zagranicznych, kursujących w państwie austro-węgierskim i niemieckim, pojawiły się stęple zużyte niemieckie bez wartości. Manipulacją tą zajmowali się i zajmują sami żydzi. tu i na granicy — Policja krakowska wdrożyła energiczne śledztwo i protokolarnie przesłuchała już kilku żydów i kilka żydówek z czarnej giełdy krakowskiej przyczem papiery z fałszywemi stemplami zostały zakwestjonowane.

— **Porządki w piekarniach.** Przyniesiono nam dzisiaj bułkę niewypieczoną dokładnie i mającą ponadto w środku dużą błękitną nitkę. Dziś poprzestajemy na samem zaznaczeniu tej niedbałości; gdyby się powtórzyła, bylibyśmy zmuszeni wymienić firmę lekceważącą zdrowie publiczności.

— **Egzamin dojrzałości w II szkole realnej** w Krakowie odbył się w czasie od 18—23 bm. pod przewodnictwem kraj. inspektora r. dw. Jana Frankego. Zgłosiło się 24 uczniów publicznych, 1 prywatystka i 10 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Blok Józef, Borsa Józef, Chulewski Stanisław, Danielski Stefan, Dobrzański Karol, Jaworowski Czesław, Hr. Komorowski-Suffczyński Wacław, Kossuth Zygmunt, Lohner Edgar (z odzn.) Mehl Salomon, Mehl Zygmunt, Nowak Erwin, Rosbach Mendel (z odzn.), Rybarski Maurycy, Spiss Ludwik, Wojciechowski Henryk, Żelechowski Władysław, Kosydarska Hermina (pryw.), Stefanowski Władysław (ekst.), Zaleski Stanisław (ekst.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5 uczniów publ. i 1 eksternistę, reprobowano bez terminu 1 eksternistę.

— **Chuligaństwo pod płaszczem partji.** Z powodu znanego napadu na p. Zgórniaka, otrzymujemy następujące dalsze szczegóły i uwagi:

Dzisiejszy „Naprzód" sam przestraszył się napadu i w wykrętny sposób usiłuje zwalić winę ze siebie i swoich adherentów. Czytamy tam między innymi:

„Zgórniak, po powrocie do Krakowa *widocznie* „zalał robaka" i na plantach późnym wieczorem wywołał *jakąś* awanturę; w czasie bójki *ktoś* mu rozbił głowę laską. Zgórniak zaczął wrzeszczeć i kazał policjantowi aresztować przechodzącego właśnie *spokojnie(!)* plantami koło teatru tow. Łapińskiego. Na policji wołał Zgórniak jak opętany (!) że socjaliści urządzili na niego napad, indagowany jednak przez komisarza oświadczył, że nie wie na pewno, czy to tow. Łapiński go uderzył, ale że to musiał być jakiś — socjalista. Komisarz zwrócił mu uwagę na niemożliwość tego, by tow. Łapiński, który nie miał laski, lecz parasol, mógł mu był zadać parasolem taką ranę, i po spisaniu protokółu puścił naturalnie zaraz tow. Łapińskiego. Zgórniak zaś udał się na stację ratunkową celem opatrzenia rany".

Wszystko to są zwykłe kłamstwa. P. Zgórniak padł ofiarą *przygotowanego* napadu.

Napady były od dawna uplanowane w partji. Ofiarą ich mieli być ci wszyscy, którzy ośmielają się przeciw „towarzyszom" w Krakowie wystąpić. Już od kilku tygodni po fabrykach „towarzysze" odgrażali się członkom katol. stowarzyszeń. Są na to świadkowie, którzy pod przysięgą gotowi to potwierdzić. A zresztą i sam „Naprzód" nietylko nawoływał do napadów, ale wprost wskazywał, które osoby bić należy. Odnośne numery złożone już zostały u sędziego śledczego.

Tak więc ów rozbój dokonany na p. Zgórniaku był przygotowany przez „partję" i rozmyślnie wykonany.

Artykuł „Naprzodu" jest pełen rozmyślnych kłamstw i przekręcań. Widać, że chuligańska robota „towarzyszy" i samemu naczelnemu organowi partji nie w smak poszła. Jeśli chodzi o to, aby dowieść że napad został zorganizowany przez *członków partji*, a nie przez kogo innego, to są świadkowie na to, że na kilka chwil przed napadem widziano tam właśnie idących kilku agitatorów, których nazwiska figurują między napastnikami.

Awantura, a właściwie zbójecki napad został przygotowany przez „towarzyszy" i przez nich dokonany. Pan Zgórniak był zupełnie trzeźwy, co *pod przysięgą* gotów każdej chwili stwierdzić dr. Murczyński, który Zgórniakowi udzielił pierwszej pomocy.

Cały więc artykuł „Naprzodu" jest obliczony na to, aby podać materjał do tłumaczenia się „towarzyszom".

„Naprzód" wie nawet i to co się *nie* stało. — Mianowicie opowiada dodatkowo o jakiejś awanturze w Trzebini, której zupełnie nie było. Widocznie inormacje o tem dawał redakcji tow. Baścik i Waligóra, którzy zapewne, — takby bowiem z relacji „Naprzodu" wynikało — napad

...i chcieli zorganizować, czekając na pociąg w ...zebini. Jednak nie udała im się sprawa. Ale to ...szcze jeden dowód, jakie zorganizowane chuli...ństwo „partja" uprawia.

Zapytać jeszcze chcemy „Miejską kasę chorych", jakiem prawem zarząd pozwala na to, aby w *godzinach urzędowych* urzędnik tej kasy, obowiązany do pilnowania interesów robotników tu w Krakowie na miejscu, — urządzał na prowincji zgromadzenia, agitując na rzecz „partji" i przygotowując chuligańskie napady. Jeśli trzy czwarte urzędników kasy są stałymi agitatorami to trudno mówić o tem, jakoby kasa chorych nie była synekurą socjalistyczną. Nazwiska pp. Englischa, Kurowskiego, Kaczanowskiej, Łyszczarza, Sałczewskiego, Zbosia, Bryniarskiego, Konturka, Serkowskiego i innych „urzędników" Kasy zbyt często spotyka się na szpaltach „Naprzodu" w sprawozdaniach z zgromadzeń „partji", aby pod tym względem jakakolwiek była jeszcze wątpliwość.

Do Kęt według relacji „Naprzodu" przy wybuchu strejku udał się towarzysz Sałczewski, ciekawe, co wtedy robiły jego obowiązki w „Kasie chorych". Może najęto znowu siłę zastępczą, aby potem podawać kilometrowe rachunki za zastępstwa.

Ale ten ostatni napad może otworzy nareszcie oczy społeczeństwu, a może podnieci także energję władzy... Śledztwo prowadzone w sprawie napadu idzie bardzo powoli. Kiedy komisarza policji napadnięto na Kazimierzu, w 5 godzin potem aresztowano blisko 60 osób, a tu wobec sprawy całkiem jasnej — akcja władzy wlecze się żółwim krokiem. Może dlatego, że tu chodzi tylko... o robotnika pobitego i o partję. W każdym razie nie wątpimy, że sprawiedliwości stanie się zadość.

X.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zjazd kolegów, którzy składali egzamin dojrzałości w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie w roku 1896 w oddziale A., odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 lipca br.

Zebranie wstępne dnia 7 lipca w sobotę o godzinie 8 wieczorem w restauracji Ludwiga przy ul. Krakowskiej we Lwowie. W niedzielę 8-go lipca rano o godz. 10 nabożeństwo w auli gimn. Franciszka Józefa.

Bliższych informacji udziela dr. Władysław Semkowicz, profesor gimn. V we Lwowie.

K. Golczewski, Jasło. **J. Kunstman**, Rakszawa.

—o—

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami" obr. hist. w 6 odsł. W. Lasoty (ceny zniżone do połowy). o godz. 7 „Warszawianka" pieśń 1831 r. nap. S. Wyspiański; „Konfederaci Barscy" dr. 2 akt. A. Mickiewicza.

Sobota: Wesele" dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

—o—

Opera lwowska w Krakowie.

Niedziela „Halka" opera w 4 akt. St. Moniuszki.

W poniedziałek 2. lipca: „Chopin" opera w 4 aktach G. Oreficego.

we wtorek 3 lipca: „Tyrolka" operetka w 3 aktach R. Eyslera.

we środę 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie P. Mascagniego: „Pajace" opera w 2 aktach R. Leoncavalla

we czwartek 5 lipca: „Sztygar" operetka w 3 aktach J. Zellera.

w piątek 6 lipca: „Chopin" opera w 4 aktach G. Oreficego.

w sobotę 7 lipca: „Tyrolka" operetka w 3 aktach R. Eyslera.

— Kronika lwowska. (Od naszego koresp.) Kilka miesięcy temu zawiązało się we Lwowie pod nazwą „Zgoda i Łączność" stowarzyszenie samoistnych stolarzy, majstrów i fabrykantów, oraz rzeźbiarzy i organmistrzów w Galicji, rozciągające działalność swą na kraj cały. Stowarzyszenie ma na celu bronić moralnych i materjalnych praw i interesów swych członków, budzić i utrwalać solidarność zawodową. We wtorek odbyło się zgromadzenie konstytuujące stow., w którego skład wchodzi dotychczas 92 członków, czyli blisko połowa majstrów lwowskich. Dyskusja nad różnemi kwestjami, dotyczącemi organizacji stowarzyszenia, trwała bardzo długo, poczem udzieliwszy absolutorjum dotychczasowemu zarządowi, przystąpiono do wyboru wydziału; wyniku nie ogłoszono jednak tego samego dnia z powodu spóźnionej pory, a przewodniczący zamykając zgromadzenie oświadczył, że wynik wyborów zostanie podany nazajutrz do publicznej wiadomości.

Jedną z najprzykrzejszych plag Lwowa stały się w ostatnich czasach samochody, będące niezaprzeczenie doskonałym środkiem komunikacyjnym i wyścigowym, o ile — rozumie się — wyścigi te nie bywają urządzane po ulicach miasta. A u nas właśnie weszły w stały zwyczaj tego rodzaju harce po najruchliwszych ulicach miasta. Istnieje podobno regulamin dla samochodów, określający chyżość z jaką samochody mogą kursować po mieście — ale regulamin istnieje na papierze, a przekraczających go nikt do odpowiedzialności nie pociąga. Policjanci postępując zresztą zupełnie roztropnie, usuwają się najeżdżającym wozom z drogi i w podziwie dla śmiałości panów, najeżdżających publiczność wśród piekielnego hałasu hornetów, zapominają nawet o zanotowaniu numeru samochodu. Wobec tego, że uchodzą bezkarnie, zaczynają wybryki te powtarzać się coraz częściej i nie ma dnia, żeby nie widziano wozu pędzącego z możliwie największą szybkością przez pełne przechodniów ulice.

A przepisy istnieją, tylko pamiętać o nich nie ma kto, chyba że dopiero wypadek nieszczęśliwy przypomni powołanym organom bezpieczeństwa, że... regulamin dla automobilów istnieje i po to także, aby władza czuwała nad jego przestrzeganiem.

„Sekcja pochodowa" komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego ułożyła już porządek pochodu w dniu odsłonięcia pomnika. Pochód wyruszy z ulicy teatralnej i placu Kapitulnego przez plac Św. Ducha, ulicą Karola Ludwika, plac Marjacki, Halicki, ulicą Czarneckiego i Łyczakowską.

Czoło pochodu stanowić będzie oddział konny Sokoła, po nim pójdzie młodzież szkół średnich i rzemieślnicza, zastępy Sokoła, włościanie, Towarzystwo i korporacje. Rada miejska, a w końcu zastępy robotnicze. Pochód zamknie pluton straży pożarnej.

W chwili gdy spadnie zasłona, chór Lutni odśpiewa kantatę, a po przyjęciu pomnika przez prezydenta miasta, młodzież szkolna złoży hołd przed pomnikiem.

Z Prijepolja bośniackiego, dokąd udał się w kwietniu jeden batalion 30 pułku piechoty, stojącego we Lwowie, doszła wiadomość, że wysłany na granicę turecką patrol z 24 żołnierzy, został przez Turków całkowicie wymordowany. Po zamordowaniu tych ludzi Turcy pastwili się nad zwłokami, pocbcinali im uszy, wyłupili oczy itd.

W teatrze odbywają się ostatnie przedstawienia pod dyrekcją T. Pawlikowskiego, a zarazem szereg pożegnalnych występów artystów, opuszczających scenę lwowską. Z tej okazji rozhulały się fantazje i pióra reporterskie. Czytając pożegnalne wzmianki tutejszych dzienników, ma się wrażenie, że Lwów traci jakichś herosów ducha, gdy ubywa mu zaledwie kilka talentów aktorskich miłych i sympatycznych, ale nawet nie przodujących. Zwłaszcza nie podpisany recenzent „Gazety Narodowej" składa na szpaltach swego pisma formalne deklaracje miłosne p. Bednarzewskiej. Oto próbki tego dytyrambicznego szału:

„Amfiteatr był po brzegi wypełniony, a panował w nim nastrój uroczysty i rzewny. Jak gdy dziecko opuszcza dom, aby iść w świat na nowe drogi. Bo p. Bednarzewską uważać można za dziecko teatru lwowskiego i jak swoją kochał ją Lwów, cieszył się rozwojem jej talentu, aż wreszcie go podziwiał...

...Jej talent stał się, jak doskonale oszlifowany brylant i w rolach lirycznych lśni najpiękniejszemi barwami; i t. d. i t. d.

— Tarnów 26 czerwca. Tutejszy „korpus wakacyjny" młodzieży obchodzić będzie w roku bieżącym piętnastą rocznicę swego założenia. Korpus wakacyjny powstał w Tarnowie staraniem śp. Ignacego Przybyłkiewicza, przy pomocy subwencji Rady powiatowej, Magistratu, Kasy oszczędności m. Tarnowa i przy pomocy garstki ludzi, którym rozwój fizyczny dzieci leżał na sercu. W pierwszym roku istnienia liczba dzieci zapisanych i ćwiczących w ogrodzie realności, gdzie dzisiaj mieści się poczta wynosiła zaledwie kilkadziesiąt, a obecnie liczba dzieci, przeważnie dziewcząt, uczęszczających na gry, zabawy, gimnastykę szwedzką i na przyrządach na boisku wydzierżawionem obok plant pod koleją, wynosi przeciętnie 250 dziennie, co świadczy, jak pożyteczną i potrzebną jest ta instytucja. Oprócz zabaw, ćwiczeń i tennisu, odbywały dzieci każdych wakacji pod dozorem kierowników bliższe lub dalsze wycieczki, a między innemi do Lwowa na wystawę w r. 1894, do Krakowa, do Nelsztyna, Tuchowa i w pobliskie okolice Tarnowa.

— *Z Kalwarji* donoszą nam:

Dnia 24 bm. odbyło się poufne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek kalwaryjskiego okręgu sądowego w sali „Sokoła". W zgromadzeniu wzięło udział 30 osób, co bardzo chlubnie świadczy o silnie rozwiniętym poczuciu solidarności wśród tutejszego nauczycielstwa. Posiedzenie, które rozpoczęło się o godz. 4-tej po południu zagaił inicjator mającego założyć się „Ogniska" miejscowego p. Józef Palosz, kierownik szkoły w Zebrzydowicach,zaznaczając potrzebę organizowania się nauczycielstwa. Po objaśnieniu instrukcji i po wyborze przewodniczącego w osobie p. Jana Hałatka, kierownika szkoły w Kalwarji i sekretarza p. Antoniego Dreścika przystąpiono do właściwej akcji zawiązania miejscowego Ogniska w Kalwarji, do którego zapisali się wszyscy obecni. Akta odesłano do Związku krajowego w Krakowie.

Na zakończenie odegrała orkiestra amatorska z grona tutejszego nauczycielstwa pod kierownictwem p. J. P. kilka utworów muzycznych.

— „Sokół" w Skawinie obchodzi w niedzielę dnia 1 lipca dziesięciolecie swego istnienia. Program obchodu obejmuje: — Pobudkę, przyjęcie gości, pochód do kościoła na nabożeństwo, powitanie sokolstwa przez reprezentacje miasta i przez prezesa „Sokoła", wreszcie wspólny obiad. O godzinie 3 po południu w parku sokolim festyn, a o godzinie 8 wieczorem w sali sokolej tańce.

—o—

Podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Nowa niemiła niespodzianka oczekuje obecnie ludność Austrji. Mianowicie ma być znacznie podwyższona opłata pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

Podczas gdy na całym świecie panuje tendencja do ułatwiania ludności środków komunikacji, a zatem do zniżania taks pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, u nas dzieje się wręcz przeciwnie. Już i przedtem uzyskanie telefonu domowego połączone było z wielkimi kosztami, obecnie zaś w kierunku tym ma powstać nowa przeszkoda — podwyższenie opłaty. — Za telefon domowy ma się obecnie opłacać o 50 koron więcej, dla telefonów zaś handlowych projektuje się trzystopniowa taksa, poczynając od 300 koron a kończąc 600 kor.

Co się tyczy kosztów budowy (przeprowadzenia) telefonów, to te mają być podniesione tylko w razach wyjątkowych. Opłata za przeprowadzenie telefonu wynosi 30 koron za 100 metrów, (najmniej jednak 150 koron) i ma być podniesioną tylko tam, gdzie linja telefoniczna okaże się dłuższą, ponad 5 kilometrów.

Przy wewnętrznych połączeniach telefonicznych. taksa ma być trochę zmniejszoną, a mianowicie z 60 koron na 40 koron.

Jednocześnie z telefonami podwyższoną zostanie taksa na przesyłkę listów i posyłek przez pocztę pneumatyczną. Opłata za listy pocztowe ma wynosić 10 hal. zaś opłata 6 hal. za listy lokalne ma być zniesiona.

Taksa za przekazy pocztowe, która dotychczas wynosiła 3 hal. od 10 kor. i 5 hal od sumy ponad 10 koron zostanie obecnie podwyższoną na 6 hal; za listy pieniężne w wysokości 1000 koron z 5 na 10 hal; taksa za wynajęcie fachu pocztowego — z 2 na 3 korony miesięcznie i za nieodebrane posyłki 5 hal. za każdy dzień pozostawienia jej na poczcie.

Za karty, posyłane przez pocztę pneumatyczną, taksa podwyższoną zostanie z 20 na 30 hal,

zaś na listy z 30 na 40 halerzy; tym więc sposobem o 10 halerzy więcej za każdą przesyłkę, niż dotychczas. Utrudnia to nadzwyczaj miejscową komunikację tem bardziej, że i opłata za depesze lokalne zostaje zmienioną, a mianowicie ma się płacić 6 hal. za każde słowa, gdy dotychczas płaciło się tylko 2 h.

Na koniec, co do komunikacji telegraficznej, opłata za każdą depeszę zwiększa się o 10 hal., a oprócz tego wydawany dotychczas bezpłatnie blankiet telegraficzny, ma kosztować 2 hal.

To podwyższenie opłat pocztowo-telegraficznych, które ma wynieść 8 do 9 mil koron rocznie, ma być obrócone na zwiększenie wynagrodzenia niższej służby pocztowej.

Ze świata.

Dziwolągi społeczne socjalistyczne.
(Dokończenie)

Od niejakiego czasu zamieszkała na lesistym wzgórzu Monte Werita, niedaleko od Locarno we włoskiej Szwajcarji, gromadka niemieckich wegetarjanów, którzy utworzyli etyczno-socyalno-wegetaryńską komunę. Bosi, odziani w lniane wyroby, z bujnymi włosami i zawsze odkrytemi głowami, sprawiają oni wrażenie ludzi bilijnych — proroków niemal. Historję tej grupy „ludzi natury" opisuje ilustrowany dwutygodnik „Die Schweiz", w następujący sposób.

Obecnie grupa wegeteryanów sprzeniewierzyła się swoim etyczno-socyalnym zasadom i zmienioną została na zwykłe wegeteryańskie sanatoryum. Za pewną opłatą każdy może się do tego sanatoryum dostać. Jednakże ta zmiana zasad grupy, oraz fakt wprowadzenia przez zarząd raz na tydzień mięsa dla swych gości, tak głęboko oburzył fanatycznych członków, że opuścili sanatoryum i zamieszkali samotnie w okolicach Askoni, Ronka i Orselini. Tam prowadzić poczęli życie zupełnie pierwotne, zamieszkując na pół rozwalone domki, oraz ruiny, których pełno w tych okolicach — i rozkoszując się czystym roślinnym pokarmem i słoneczną kąpielą. Secesyoniści nie podtrzymują życia towarzyskiego gdy żkażdy z nich ma inne teorye, które stara się urzeczywistnić w praktyce. W swej wegetaryańskiej fantazyi, niektórzy z nich posuwają się tak daleko, że jedzą tylko rośliny pnące się do góry, wyrzekają się zaś takiego pokarmu jak kartofle, buraki i t. p. Wszystkie ich teorye mają wspólne hasło: „Powracajmy do natury". Zdaniem ich, podstawą bytu ludzkiego, jest „zrozumienie przyrody"; ona daje spokój wewnętrzny i pozwala spoglądać z góry na życie ludzkie.

W tej oryginalnej kolonii spotykają się bardzo dziwne typy z jednej strony, ludzie, wykształceni, którzy traktują swoje teorye poważnie; z drugiej zaś dziwacy, grający tylko komedyę. Najciekawszą osobistością jest córka jednego z berlińskich lekarzy, nazwana przez wszystkich „Wilde Lotte", która prowadzi w jednej z ruin awanturnicze cygańskie życie. Znaną jest również powszechnie jedna para: były oficer pruski i jego żona muzykantka. Teorye swoje wprowadzają ci ludzie w życie z nadzwyczajną konsekwencyą. Robią sami wszystko, co tylko jest możliwe, za to zaś co muszą kupować, płacą własnemi produktami. Żona oficera potrzebowała np. razu jednego udać się do dentysty w Locarro. Za leczenie zapłaciła odśpiewaniem kilku piosenek... W Askoni dużo jest wolnych związków małżeńskich, jednakże przeważnie bezdzietnych. Miejscowe władze rządowe nie stawiają do tej pory żadnych przeszkód w życiu tych „ludzi natury." —bł.—

Dzwony na Kapitolu. W końcu przeszłego roku obchodziły stuletni jubileusz istnienia dzwony na Kapitolu, poświęcone i zawieszone tam z ogromną uroczystością przez Papieża Piusa VII. Dzwony te ustawione zostały na miejscu słynnych Campana Maggiore, które w 13 wieku zabrane zostały jako zdobycz wojenna i zawieszone na Kapitolu. Odzywały się one tylko w chwilach bardzo uroczystych, jak np. zwiastując śmierć i wybór Papieża, wyjazd Papieża z Kapitolu do Lateranu, rozpoczęcie karnawału itp.

Z obecnych dzwonow większy waży 17,490 funtów rzymskich i jest dziełem jubilera Józefa Spagna; mniejszy waży 8,977 funtów; obydwa upiększone są medalionami i rysunkami. Od czasów Piusa VII do chwili obecnej wielki dzwon na Kapitolu zawiadamia i mieszkańców Rzymu o wszystkich zdarzeniach historycznego znaczenia. Od czasu jednak kiedy książe Piemontu jako zwycięzca wstąpił do Rzymu, a z wieży zdjęta została chorągiew z herbami Grzegorza XIII, obydwa dzwony odzywają się podczas wszystkich uroczystości, jakie stwarza życie państwowe, a więc podczas otwarcia parlamentu, przy wejściu króla do Kapitolu itd. Kiedy w dniu 21 kwietnia podczas obchodu rocznicy założenia Rzymu, zarząd Kapitolu nie zgodził się na poruszanie wielkich dzwonów, ludność Rzymu w bardzo wymowny sposób manifestowała swoje niezadowolenie.

* **Terror... muzyczny.** Warszawie przybył obecnie nowy terror — muzyczny vel katarynkowy. Jak donoszą pisma miejscowe, przed cukierniami, restauracjami i t. p. miejscami, gromadzącemi większą liczbę osób, zjawia się wędrowny trubadur z katarynką i żąda od siedzących na werandzie gości datku, grożąc w przeciwnym razie, że będzie grał do nieskończoności. Gdy w jednej cukierni goście niezbyt do serca wzięli pogróżkę, katarynarz stanął przed cukiernią i przeszło pół godziny wygrywał różne marsze i polki, niemiłosiernie fałszując, a dla większego efektu dogwizdując brakujące tony.

* *Ironja losu.* W tych dniach na dworcu petersburskim, około dwóch wagonów salonowych, którymi powrócił z Dalekiego wschodu słynny pogromca „rewolucji syberyjskiej" Rennenkampf utworzyło się wielkie zbiegowisko ludzi, rozpędzane przez żandarmów. Powodem tego był następujący figiel: ktoś do wagonu Rennenkampfa wstawił gramofon, który wygrywał... marsyliankę.

TELEGRAMY.

(z dnia 28 czerwca)

O mandaty Galicji.

Wiedeń. Komisja reformy wyborczej *przyjęła* 22 głosami przeciw 16 propozycje Hohenlohego w sprawie ilości mandatów galic. *i odrzuciła* 21 gł. przeciw 15 wniosek o *niemiecki mandat z Białej.*

Delegacja austryjacka

Wiedeń. Delegacja austryjacka obraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem wojskowym. *Taryfa cłowa i traktaty handlowe na Węgrzech.*

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa węgierskiego, na podstawie którego wniesiona w Sejmie 29 maja br. autonomiczna taryfa cłowa wchodzi w życie od 1 marca 1906 aż do dalszego zarządzenia ciał ustawodawczych.

Równocześnie ogłoszone zostało rozporządzenie dotyczące wejścia w życie traktatów handlowych z Niemcami, Włochami, Belgią, Rosją i Szwajcarją i rozporządzenie w sprawie prowizorjum uregulowania stosunków handlowych z Serbją, Bułgarją i Czarnogórą.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dziś odbyło się krótkie posiedzenie sejmu węgierskiego. Poseł Allador Ballady przedłożył projekt adresu do tronu. Po odczytaniu tekstu, posiedzenie zamknięto.

Cesarz na Morawie

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano do Ostrawy Morawskiej. W towarzystwie cesarza znajdują się arcyksiążęta Rainer i Józef Ferdynand.

Lundenburg. W drodze do Morawskiej Ostrawy zatrzymał się tu pociąg dworski. Na dworcu powitali Cesarza namiestnik morawski Zierotin, burmistrze Lundenburga i Hodonina. oraz przedstawiciele władz.

Przerów. Na całej przestrzeni od Lundenburga, na wszystkich stacjach Cesarz był przedmiotem owacji tłumnie zgromadzonej ludności. Na dworcu przerowskim, pięknie przyozdobionym powitali monarchę przedstawiciele miasta i okolicy, arcybiskup ołomuniecki ks. Bauer i tłum publiczności. Burmistrz Przerowa Tropper powitał cesarza przemową, wygłoszoną w języku czeskim i złożył hołd imieniem ludności morawskiej. Cesarz podziękował za powitanie.

Hranice. Na dworcu tutejszym powitał cesarza burmistrz Hranic dr. Sromota przemową w języku czeskim. Cesarz również po czesku odpowiedział, poczem odjechał do Morawskiej Ostrawy.

Ostrawa Morawska. O godz. 11 m. 9 przybył tu cesarz. Na dworcu powitali go kraj prezydent Śląska Heinold, poczem marszałek krajowy Moraw hr. Vetter wygłosił mowę, częścią po niemiecku, częścią po czesku. Cesarz wsiadł do powozu i odjechał do miasta, gdzie przy bramie tryumfalnej powitano cesarza imieniem ludności niemieckiej i ruskiej.

Ostrawa Morawska. Na przemowę marszałka odpowiedział cesarz.

„Dziękuję panom za wyrażenie mi uczuć wierności. Wypowiadam nadzieję, że zawarta w ubiegłej jesieni ugoda między obu narodami krajowi i państwu wyjdzie na pożytek. Ugoda ta memu ojcowskiemu sercu sprawiła wielką radość. Możecie panowie być pewni stałej opieki i troski o dobro Moraw."

Morawska Ostrawa. Po przywitaniu cesarza przez burmistrza i zastępców ludności czeskiej i niemieckiej powitał monarchę imieniem ludności polskiej w języku polskim starszy górnik Grusiewicz w następujących słowach: Wasza cesarska Mości! Niechaj będzie mi wolno również w imieniu Polaków powitać Waszą cesarską Mość i wyrazić nietylko radość przepełniającą nasze serca, ale także naszą nigdy nie wygasającą miłość i wdzięczność. Nasz najdostojniejszy Panie, żyj jeszcze długie lata, — a w ciężarze noszonej przez Cię korony niechaj ulży Ci miłość tych ludów, w których rzędzie my zawsze wiernie stoimy Cesarz odpowiedział kilku łaskawymi słowy podzięki.

Wrzenie w armji.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Baku z dn. 26 bm.: Dnia 24 bm. objawiło się wzburzenie wśród żołnierzy drugiej kompanji artylerji fortecznej. Żołnierze przedstawili żądania natury ekonomicznej i służbowej. Gdy upomnienia pozostały bez skutku, zawezwano oddział kozaków, celem obsadzenia koszar i przeszkodzenia, aby żołnierze nie przyszli w posiadanie broni lub armat. Żołnierze uspokoili się, ale kilku z nich uciekło do innych koszar widziano ich potem w towarzystwie osób cywilnych.

W dalszym ciągu w innych koszarach przyszło do wykroczeń. Buntujących się żołnierzy osaczono wojskiem; następnego dnia poddali się.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Sudży donoszą, że wezwani dla stłumienia rozruchów agrarnych do wsi Borszczenki dragoni oświadczyli włościanom, że strzelać nie będą i zagrozili strażnikom policyjnym, że zabiją ich, gdyby chcieli użyć broni.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Żytomierza donoszą, że do tamtejszego szpitala przywieziono 18 włościan, poranionych w starciu z wojskiem we wsi Piskach, oraz kilka kobiet, zgwałconych przez żołnierzy.

Parlamentarny gabinet w Rosji.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak donosi „Wiek XX" dziś. w czwartek miała się odbyć w Peterhofie rada koronna, na której ma zapaść ostateczna uchwała co do powierzenia utworzenia gabinetu ministrów prezesowi Dumy Muromcewowi. Projektowany jest półparlamentarny gabinet, w którym ministrowie wojny, marynarki, dowor i spraw zagranicznych będą mianowani przez cara, pozostałym zaś ministrom zaofiarowuje teki prezes. Gdyby dzisiejsza rada wypowiedziała się za tego rodzaju gabinetem, w tych dniach już zostanie ogłoszony manifest polecający Muromcewowi utworzenie gabinetu ministrów.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni BEAUPRE. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem St. TOMASZEWSKIEGO w Krakowie.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Rozchód — Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. — Przychód.

Rozchód

		K.	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone	7,083.652	53		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2 077.696	84	5,005.955	69
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,817.891	69
III.	Odpisy i inne wydatki			185.003	69
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	874.230	14		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	133.818	76	740.411	38
V.	Stan funduszów z końcem roku 1905	12,010.209	37		
	mniej kontrasekuracya	1.274.052	63	10,786 156	74
VI	Pozostałość			1,000 383	84
				19,485 803	03

Przychód

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1904	11.455.775	64		
	mniej kontrasekuracya	1.225.686	92	10,230.088	72
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1904	876.783	45		
	mniej kontrasekuracya	242.185	69	634.597	76
III.	Zebrana premia	10,959.015	40		
	mniej kontrasekuracya	3,153.884	15	7,805.131	25
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			306.797	97
V.	Inne przychody			509 187	33
				19.485.803	03

Stan czynny. — Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1905 r. — Stan bierny.

Stan czynny

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1905			286.750	11
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			2,098.175	65
III.	Realności			1,914.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			6,850.081	20
V.	Weksle w portfelu			207.510	69
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,072.299	34
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2,059.031	33
VIII.	Różni dłużnicy			1,799.508	21
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			75.745	—
X.	Efekta kaucyi agentów			558,885	35
				16.921,986	88

Stan bierny

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			6,733.653	62
II.	Fundusz na różnicę kursu			298.588	65
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			480.644	13
IV.	Rezerwa premii	4,418 630	26		
	mniej kontrasekuracya	1,274.052	63	3,144.577	63
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	874.230	14		
	mniej kontrasekuracya	133.818	76	740.411	38
VI.	Fundusz emerytalny			2,249.078	41
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			352.836	56
VIII.	Różni wierzyciele			644.431	05
IX.	Kaucye agentów			558.885	35
X.	Fundusze			718.496	26
XI.	Pozostałość			1,000.383	84
				16,921.986	88

Rozchód. — Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. — Przychód.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	450.233	58		
	mniej zwrot od Tow. kontras.	60 858	95	389.374	63
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			98.694	15
III.	Odpisy i inne wydatki			17.007	73
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1905			2,468.362	23
V.	Czysta pozostałość			375.672	45
				3,349.051	19

Przychód

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1904			2,267.798	11
II.	Zebrana premia	1,100.525	70		
	mniej kontrasekuracya	236.176	30	864.349	40
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			90.340	95
IV.	Inne przychody			126.562	73
				3,349,051	19

Stan czynny. — Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1905 r. — Stan bierny.

Stan czynny

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			24.395	78
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			2,345.315	06
III.	Weksle w portfelu			125 756	32
IV.	Różni dłużnicy			558.405	91
V.	Wartość inwentarza			965	80
				3,054.838	87

Stan bierny

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,315.043	54
II.	Fundusz na różnicę kursu			99.455	—
III.	Różni wierzyciele			3 508	01
IV.	Fundusz specyalny			47.905	99
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			5.897	70
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			189.511	97
VII.	Fundusze			17.844	21
VIII.	Czysta pozostałość			375.672	45
				3.054.838	87

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunkow.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. M Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński. Kl. hr. Dzieduszycki.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtem-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub konwersyę długów na realności miejskiej lub wiejskiej, tudzież na dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych — **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów.** — zechcą się zgłosić w redakcyi Informatora. — Kraków, Wiślna 2. (Z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 1552 8

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50 do 60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

FIOŁKOWE, ROZOWE, HELIOTHOP, MOSZUS, KONWALIOWE, BRZOSKWINIOWE I T. D. — WYSYŁA ZA ZALICZKĄ.

MANHATTAN. — Przedsiębiorstwo. Budapest VIII., Bezerédy ulica 3.

Do wynajęcia

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych, piwnica od 15 go lipca 1906 Długa Nr 26 I p. fr. Wiadomość tamże drzwi na prawo od godz. 10 do 12 i od 3 do 5. 1559 3

Morele wybierane

wysyła z początkiem lipca w 5-cio kilowych koszach po **3** K. 60 hal. opłatnie znana firma Righettego w Zaleszczykach. (Kwota z góry nadesłana o 20 hal. taniej). Dla większych odbiorców osobna umowa. 1575 4

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70** h. Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt; w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyżanowski, apt.; Dr Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1053 33

STORY

patyczkowe, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 8
1121 15

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte 1 kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** handel pierzem **w** Smochowie koło Pragi (Czechy 690). Wymian dozwolona. Upraszam mkładany adres. 6

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW.

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. **Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r.** **Przychód.**

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych zabezpiecz. i rent	2.917.768	38		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	397.718	93	2,521.049	47
II.	Wypłaty na wykupione police . .	256.207	75		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.612	97	254.594	78
III.	Dywidenda ubezpieczon. wypłacona			121.810	87
IV.	Ogólne wydatki zarządu			797.228	75
V.	Odpisy i inne wydatki			115.574	24
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	414.683	67		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	25.400	—	389.283	67
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	29.037.792	43		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.293.357	38	27,744 435	05
VIII.	Zysk			376.939	25
				32.320.910	09

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	27,814.817	02		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.328.674	70	26,486,142	32
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego .	541.464	80	325,133	48
	mniej udział Tow. kontrasekurac	216.331	32		
III.	Zebrane premie	4.171.172	51	4,079,324	93
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	91.847	58		
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . .			1,374,750	56
V.	Inne przychody			55,558	80
				32,320,910	09

Stan czynny. **Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1905 r.** **Stan bierny.**

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			29.521	47
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			533.338	30
III.	Realności			300.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			9,697.029	45
V.	Pożyczki hipoteczne			6,916.991	63
VI.	Pożyczki na własne police			3,469.842	82
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			6,016.621	91
VIII.	Pożyczki ubezp. na zastaw pensyi			1,281.212	65
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi .			7.876	60
X.	Zaległości w agenturach i filiach .			447.326	05
XI.	Różni dłużnicy			131.355	67
XII.	Efekta kaucyjne			18.784	51
				28,849.901	12

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów . . .			2.454.914	26
II.	Fundusz na różnicę kursu			197,200	95
III.	Rezerwa i przeniesienie premii . .			24,975,106	92
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			389,283	67
V.	Fundusz na dywidendę dla ubezp.			117,212	94
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . .			29,405	17
VII.	Różni wierzyciele			206,080	44
VIII.	Różne kaucye			18.784	51
IX.	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			84.973	03
X.	Zysk			376 939	25
				28.849 901	12

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szancer
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:
K. Lipowski. K. Agopsowicz. St. Dydyński. Skrzyński.
Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	865.619	79	210.073	08	164.461	61
II.	Uposażenie funduszów . . .	134.764	05	165.599	37	212.477	64
	Razem .	1.000.383	84	375.672	45	376.939	25

Do egzaminu wstępnego 1566 3

dla Szkół kadeckich i dla innych Zakładów naukowych i Akademii wojskowych

oraz do egzaminu poprawczego dla wszystkich klas Szkół średnich przysposabia w czasie wakacyi

emeryt. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego c. k. rządowo upraw. **ZAKŁAD WOJSKOWO NAUKOWY w KRAKOWIE** ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda".

Pensyonat dla uczniów Szkół średnich.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu

odbędzie się dnia 12 lipca 1906 roku o godzinie 10 przed południem w sali Rady Powiatowej.

Porządek obrad:

1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie z odbytej lustracyi.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków za rok 1905 i udzielenie absolutoryum.
4. Rozdział zysku.
5. Interpelacye Członków.

TARNOBRZEG 26 czerwca 1906 roku.

Z Rady nadzorczej Tow. Zaliczkowego w Tarnobrzegu.
Przewodniczący: Horodyński mp.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Plata 6,



wyrabia i dostarcza 1246 0

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Nr ins. 32.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Sobota dnia 30 czerwca 1906 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Urządzenia sklepowe, beczki, wódki, koniak, likiery, aparat piwny, spirytus w beczkach, wódki w beczkach, lustra, stoły, zegar duży o trzech wagach pendułowy, firanki i portyery z karniszami, lampy wiszące, stołki, łóżka, nocne szafki, przybory piśmienne, notesy, linijki, atrament, pióra, ołówki, papier listowy w kasetkach, zeszyty, bibuła, listwy różne na ramy, figurki, lusterko.

Kraków, dnia 27 Czerwca 1906 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.